

Dziś w numerze:

Kubuś-Bomba • Wrzawa na linii Melbourne-Warszawa • Kto najlepiej gra w piłkę w Europie • Byłem w Australii... • Kuplety olimpijskie • 10 = 20 czyli wszystko o naszych medalistach oraz naturalnie tradycyjny świąteczny konkurs z nagrodami

Wszystkim Czytelnikom

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr 160-161 (1284-1285) Nakład 175.000 egz. Warszawa, poniedziałek 24 grudnia 1956 r. Cena 1 zł.

Na zamknięcie 1956 roku

WYBIERAMY 10 NAJLEPSZYCH SPORTOWCÓW POLSKICH

oraz 5 naszych najlepszych trenerów

Tradycyjny

**Konkurs - Plebiscyt
Przeglądu Sportowego
tym razem pod znakiem
Igrzysk Olimpijskich**

MOCNO zawiadlił się nasz Czytelnicy, gdyby w numerze świątecznym nie znalazł anonsu o dorocznym Konkursie-Plebiscytcie „Przeglądu Sportowego”. Domyślamy się, że z niecierpliwością oczekujecie na pierwsze wieści o naszym Konkursie-Plebiscytcie za rok 1956. Trudniej musi stać się zadanie, dlatego też dorocznym zwyczajem w dzisiejszym, świątecznym numerze naszego pisma jest o nim mowa na pierwszym miejscu w gazecie.

Oglaszamy więc „wzajemnie i każdemu z osobna”, że w dniu dzisiejszym otwieramy nasz Konkurs. Będzie on miał w tym roku charakter niejako jubileuszowy, gdyż w przedwojennym „Przeglądzie Sportowym” odbyło się 12 konkursów, w powojennym zaś — 7, bieżący jest więc 20.

Przed dwoma laty rozszerzyliśmy granice naszego Konkursu-Plebiscytu, włączając do głosowania na „10 najlepszych sportowców” również i „5 najlepszych trenerów”. Przed rokiem ramy naszego Konkursu znowu uległy rozszerzeniu, bowiem, jak pamiętacie głosowanie odbywało się także i na „5 najlepszych zespołów”.

Praktyka wykazała jednak, że częściej głosowania na zespoły nie cieszyła się popularnością wśród naszych czytelników. Rezygnujemy więc w tym roku z wyboru „5 najlepszych zespołów”, pozostawiając — jak to było w roku zeszłym — wybór najlepszych sportowców i najlepszych trenerów polskich.

Nasz Konkurs-Plebiscyt na „10 najlepszych sportowców polskich i 5 najlepszych trenerów polskich” ma charakter nieoficjalny, a przecież dostaje się na listę wyróżnionych jest nie lada zaszczytem i nagrodą za



Feliks Stamm przewodzi naj- lepszym trenerom
Fot. E. Warmiński



Janusz Sidło prowadzi w klasyfikacji ogólnej Konkursu-Plebiscytu na 10 najlepszych sportowców Polski
Fot. CAF

Następny numer
Przeglądu Sportowego
ukaze się w piątek 28 grudnia
i przyniesie m. in.
pierwszy odcinek wspomnień
Wojciecha Zabłockiego
z Igrzysk Olimpijskich

**Zakopiańskim
bywalcom**

kilka świątecznych rad

ZTA zakopiańska zima to na-
prawdę można stracić nerwy.
Piata fizja i trzeba być bardzo
niecierpliwym aby budować na
niej jakieś dalekosiężne plany. Za-
czyna się w tym roku od tego, że
już w listopadzie spadł śnieg. Ra-
dość było oczywiście co nie mia-
ra i kto żył szczytów desk... Na
wet na Gubałówce warunki były
już świetne kolejka zaczęła mie-
powodzenie. Na ulicach pojawił
się śnieżyk Zakopane nabrało
świątecznego wyglądu...
Na Zakopane zaczął się oczy-
wiście najładniejszy. Kawalerie
wypełniły się znowu po brzegi
znowu zaczęły się miłe kłopoty ze
znalezieniem wolnego stolika...
I gdy wszystko było na tak naj-
lepiej drodze — nagle zrobiła
się wiosna. Begularna wiosna
tytuł tylko że nie marowa a grud-
niowa. Trzęsło popadał deszcz a
potem wyszło słoneczko i po dwu-
dnia narty można było znowu
odstawić do kąta. Na Gubałówce
w południe termometr wskazywał
15 stopni na dole — na Krupów-
kach popłynęła woda i stanęła

kałuże, które każdy samochód z
rozkośną rozpryskiwał po spa-
cerujących tłumach...
I do ostatnich dni przed świę-
tami nie nie wskazywało na po-
prawę. Chmurki nad Giewontem
co wieczór przyspieszały biele-
narcyjskich serc, ale zaraz potem
nie dając ani krztyn nadziei na
śnieg...
A im bliżej świąt — tym bar-
dziej się Zakopane zapelniało. U
tubyliców rosły stosy listów od
znajomych z całego kraju z u-

PRZEGŁĄD
SPORTOWY

życzy

Kto tak potrafi?



Oczywiście, kariery narciarskiej nie należy zaczynać od takiej jazdy, ale przy odrobinie cierpliwości...



Najlepsi biegacze w pierwszych tegorocznych zawodach olimpijskich — Tadeusz Kwapien i Józef Pęksa
Fot. W. Werner

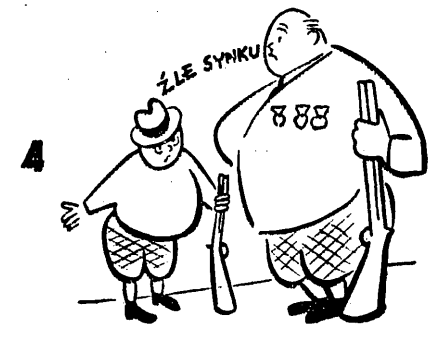
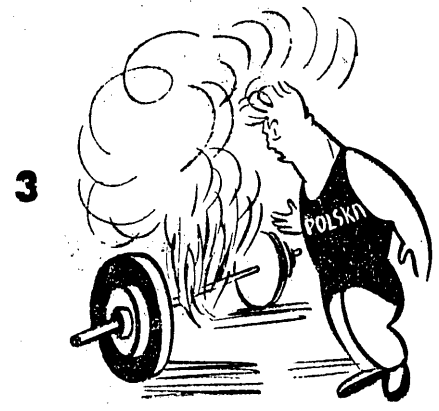
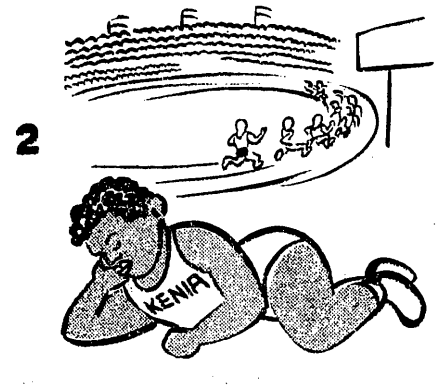
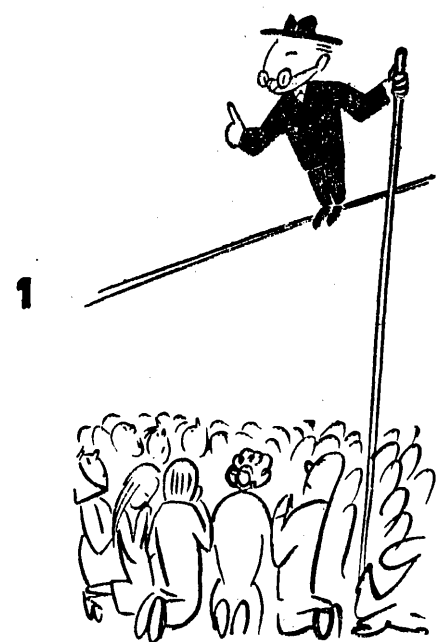
Kto następny?



W Krakowie odbył się ślub reprezentantów Polski w lekkoatletyce i uczestników Olimpiady w Melbourne: Barbary Lerczakówny ze Zbigniewem Janiszewskim.
Fot. W. Pawłowski

Monvied remisuje z Bilbao 3:3 i odpada z Pucharu Europy

NASZ KONKURS OLIMPIJSKI



CHÓR OFICJELI (dekluje z ponurą miną):

Smutno nam Boże,
dla nas na zachodzie
urządził się w blaskach aureoli.
My tam bywaliśmy
w paszportowym gładzie,
pijąc rozkosz smaku...
coca-coli.
A że to wszystko skończyć się już może —
Smutno nam Boże.

W miarę jak rosły sportowe kredyty,
rosły niezmierznie nasze apetyty —
wiec aparaty i nylonów wory,
a potem futra i telewizory...
Lecz, że to wszystko skończyć się już może —
Smutno nam Boże.

Dzisiaj nad wielkim morzem obłokami,
sto mil od brzegu i sto mil przed brzegiem
zrozumieliśmy, że pędzić musimy...
Z historii biegiem.
Lecz, że to jednak nie nam nie pomoże —
Smutno nam Boże.
(chwila milczenia)

SIDLO (mówi):

Boję się, że na lotnisku
będą chcieli z nami dysku-
towac
I się martwić będą panie,
żem nie pobił Daniel-
sena.
W Polsce patrze na to czarno,
że okazję całkiem zmarno-
wałem.
To się — powiem krótko — zdarza,
niech do władz napiszę zała-
lenie.

RUT (śpiewa z dumą na melodię krakowiacką):

Nie zdobyłem w młocie,
nie zdobyłem w dysku,
za tom nioś dwa razy,
szandar po boisku,
Oj dana!

STAMM (na melodię „Domino, domino”):

W szczytę go!
W morde go!
Ja uszczęśliwię tych, wam nie zalecam.
Może kto?
Może kto?
Widowiskiem się takim podnieca.
Bokser to nie cham.
Mówi Wam to Stamm.
Coś tych słów,
A więc znów
Gardę, proszę, przyjmijcie, bo... no!

RED. ZMARZLIK (medytuje grubym basem na melodię „Je- szcze jeden mazur dzisiaj”):

Przed wyjazdem, na obozie
bardzo było kława,
gdy walczyłem o medalech,
wszyscy na mnie lawa!
Jeden bokser z tej ochoty
na drzwiach miał szyld taki:
„Leczek, Drogosz, medal złoty”
I doszło do draki.
Jeugibarian go — jak wiemy —
pobił w drobny maczek,
miał medali więcej niż my
mnóstwo innych paczek.

DROGOSZ (mówi):

Nie drecz mnie, widzisz, że minę mam strutą,
tuż obok nosa przeszło mi... a-u-to.

CHÓR BOKSERÓW (śpiewa na melodię szlajarka):

Mamy wciąć w uszach
Folka muzykę,
nie bij go bykiem,
patrz na technikę.

Lecz w końcu wyszło
z worka to S-ydło,
braliśmy baty,
że aż obrzydło.

Wiec od Kukiera
do samej Małki,
Walmy co wlezie
bo będą bałki.

Lekkoatleci
słabi niby to,
a taki oszczep-
ten ma Kopuła!
Wiec w ramach modnej
semokrytyki:
Lepsze są cepy,
niżli uniki.
(chwila ponurego milczenia).

LEMPART (śpiewa do Gellner):

Czy ty wiesz moja mała,
że to był smutny żart,
setki mil przeleciałaś
i cóż wart był twój start?

GELLNER (odpowiada na tę samą melodię):

A czy wiesz dyrektorze,
dlaczego było tak?
Oficjeli — byli wielu,
trenerów za to brak.

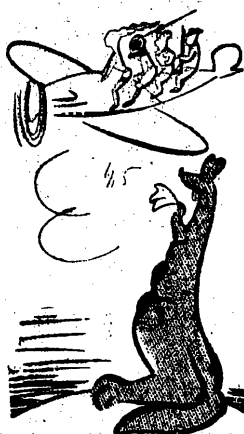
KRZESIŃSKA (wtacza na melodię „Karuzela”):

Święta prawda, prawda szczerza,
jawnie była bez trenera.
Choć zdobyłam medal złoty,
usychałam tam z tęsknoty.

KISZKURNO (na boku nuci do siebie):

Od Melbourne nęcę wciąż
smutne tango Nocturno.
Coś ty zrobił Kiszkurno?

Wielka wrzawa
na linii
Melbourne —
Warszawa
czyli on jej
a ona jemu
w samolocie
Ka - eL - eMu



Ojcu przyniosłem wstyd.
Już widzę jego twarz,
zagniewaną i chmurną.
Ty nie jesteś Kiszkurno,
dziś Kiszkurno to mił.

SMELCZYŃSKI (mówi):

Nie smuć się Zygmuś, nie smuć nieboże,
w Rywie medaliki spierzaliś moceś.
Lecz musisz schudnąć, bo w strzelcu tłumie
ruszać się zwawo nie bardzo umiesz.

CHROMIK (do Krzyszkowiaka):

Każdy ma swoje wloty,
każdy swoje cienie.
Historia to potwierdza.
Zaraz ci wyminie,
jak to było przed laty —

WARUNKI KONKURSU

TRADYCYJNYM zwyczajem ogłaszamy świąteczny Konkurs rysunkowy. Nazwalimy go Konkursem Olimpijskim, bo tematycznie związany jest z Igrzyskami Olimpijskimi. Jest to już jedno ułatwienie w rozwiązaniu dla Was, Czytelnicy. Dodajmy jeszcze jedno ułatwienie: oto Konkurs dotyczy Igrzysk Olimpijskich w Melbourne. No, ale dość już tych „ułatwień”, resztę musicie odgadnąć sami.

Przed kilku tygodniami emocjonowaliśmy się wiadomościami z Australii. Nie zaprzeczacie.
Zapamiętaliście też niewątpliwie różne osobliwe szczegóły lub pechowe wydarzenia olimpijczyków bądź na stadionach, bądź w ich tzw. cywilnym życiu.

Właśnie tego rodzaju osobliwości lub pechowe wydarzenia są tematem naszego Konkursu Olimpijskiego. Przedstawione są one na rysunkach, a zadanie Wasze polega na tym, aby odpowiedzieć, co wyobraża dany rysunek.

Po prostu musicie napisać nazwisko „bohatera” rysunku. Tylko w dwóch wypadkach nie obowiązują to Was, ale zamiast nazwisk jesteście obowiązani napisać dyscyplinę sportu i konkurencję.

Nie zwlekajcie z odpowiedzią, gdyż zamykamy nasz Konkurs Olimpijski już w dniu 5 stycznia, przy czym obowiązująca będzie data dostarczenia pocztowego na kopercie. Ważne będą odpowiedzi nadesłane wyłącznie na kuponach, zamieszczanych w „Przeglądzie Sportowym”.

Adresujcie: Red. „Przegląd Sportowy”, Warszawa, ul. Moko-towska 24, z dopiskiem na kopercie: Konkurs Olimpijski.

Za trafne odpowiedzi przeznaczamy następujące nagrody:

1. Rower turystyczny marki niemieckiej
2. Komplet turystyczny (plecak, kuchenka, menażka, manierka itp.)
3. Buty turystyczne
4. Sweter sportowy
5. Skafander
- 6—20. Książki

KUPON KONKURSU OLIMPIJSKIEGO

Rys. nr Nazwisko lub konkurencja

1	
2	
3	
4	
5	
6	
7	
8	
9	
10	
Imię i nazwisko	
miejsce zamieszkania	

PRZEGŁĄD SPORTOWY

Nr 160-161

Warszawa

24.XII.1956

(toż to Przeglądzie stoi),
że zaszkodził befszytk
nieśczęśliwemu Noji.
Kusocińskiego przecież
za twardego miano,
a nie pobił w Berlinie
przez głupie kolano.
Ja przecież mniej niż tamci
mam pory i ducha.
Nie wystarczący bóle
w okolicy brucha.
Nie pomógł okład zimny
dla sil pokrzepienia,
Bo po kilku — niestety
odpadł okrażeniach.

KRZYSZKOWIAK (nuci na melodię „Leciał pies przez pole”)

Leciał pies przez Melbourne
z apat mnie za nogę
i na stepie dalego
poletcie nie mogłem.
Oj dana!

W innej konkurencji
mam nieźle wyniki,
chcę pnieć rekord świata
w biegu na zastrzyki.
Oj dana!

Medal zaś przywiozę
z Rzymu — z ziemi włoskiej,
jeśli psy wyrzucą
z olimpijskiej wioski.
Oj dana!

ZIELIŃSKI (podchwytuje):

Cieżarówce jestem,
medal wyścigiem.
Białas mógł to samo,
lecz się podpalił czołem.
Oj dana!

Nie byliśmy mocni,
jak bokserzy w pysku,
ale lepsi w ruanu,
podrzucie, wyściku.
Oj dana!

PAWŁOWSKI (wyskakując na środek samolotu i gastykulując szablą mówi):

Wolodyjowski
bił się na polu.
A ja — jak wiecie,
w Melbourne, w Town Hall.
Na mnie że swada,
a ja? Z parady.
Ich akcja ostrą,
moja? — Riposta.
A że się śpiesz,
wieg leć z fleszem!
Sam pan Karpaś
otrzymał baty!
Wybaczcie, że się
nieco tu chwale,
lecz ja się biłem...
na dwa medale!

KEVEY (zrywa się i śpiewa):

Chłopcy, na nas już czas,
pilot, upłaca gas.
Za minutę straciecie
swoją butę,
gdy żony ujrzą was.

Samolot lądaje na Okcieu, otwierają się drzwi samolotu,
pierwszy wychodzi W. RECZEK i na skutek licznych zapytań
śpiewa na melodię „Przybieżeli do Betlejem...”:

Przybyliśmy tu z Australii do kraju.
Co jest z holsem, co jest z mlotem — pytają
Aby nie było waćni,
Sprawę tę wam wyjaśni
okólnik...
okólnik...

DZIENNIKARZ:

Może mały wywiadzik, przesie kochany?
Jakie pan dla sportu przewiduje zmiany?

RECZEK:

Dajcie mi spokój,
zmęczonym — uff!
Jeszcze nie nie wiem
Kakiej czy PUWF.

Wszyscy odjeżdżają po raz ostatni dyspozycyjnymi wozami.
Lotnisko pustoszeje.

Witold Domański

